

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

A co u nas ?



ODDZIAŁ KARPACKI W ŁODZI



BIULETYN INFORMACYJNY ODDZIAŁU KARPACKIEGO PTT W ŁODZI
ROK 2020 NR 4(88)

Oj słycać, słycać... już 30 lat, czyli jubileusz „Co słycać?”

Miło jest sięgnąć do pierwszych numerów, aby powspominać z niedowierzaniem, że to już tyle lat minęło. Jak tworzyła się nasza historia. Najpierw obchodzi się rocznice, a potem lecia. Obecnie, w czasie pandemii, kiedy więcej czasu spędzamy w najbliższym otoczeniu, jest sprzyjający moment do remanentu naszych osobistych biblioteczek, księgozbiorów, fotografii, może będzie to natchnienie, załączek do planów wyjazdowych po pandemii, może skłoni do napisania wspomnień do biuletynów informacyjnych Naszego Towarzystwa.

Zachęcam, przecież mamy się czym pochwalić, członków i sympatyków Oddziału Karpackiego PTT do pisania artykułów do „Co słycać?” oraz do naszego oddziałowego kwartalnika „A co u nas?”

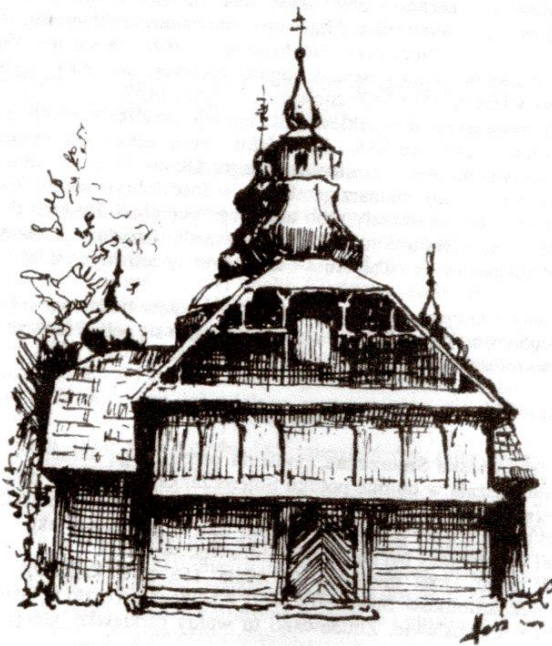
„Z okazji jubileuszu 30-lecia składam w imieniu Oddziału Karpackiego PTT serdeczne gratulacje oraz wyrazy szacunku dla Zespołu Redakcyjnego oraz autorów artykułów. Życzę wielu sił, optymizmu i wytrwałości w dalszym realizowaniu zadań, a także wszelkiej pomyślności i sukcesów w Waszej pracy, jak również w życiu osobistym.

Autorom artykułów życzę wielu podróży w wymarzone miejsca, aby później ich przygody, przeżycia, spotkania były relacjonowane na łamach biuletynu.

Z tatrzańskim pozdrowieniem

Stanisław Flakiewicz

Dawne cerkwie Beskidu Niskiego



Nieistniejąca cerkiew grekokatolicka w Mszanie

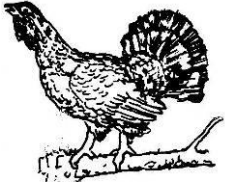
Mszana

Po północnej stronie szosy z Tylawy, naprzeciwko pierwszej zwartej grupy chałup wiejskich, w otoczeniu starych lip, napotykamy resztki murów cerkwi p.w. Zaśnięcia Bogurodzicy. Cerkiew istniała już w chwili lokacji (wspomina o niej akt nadania). Świątynię wybudowano w 1869 roku. Miała ona murowane sanktuarium, drewnianą nawę i babiniec, była orientowana. Wyróżniała się spośród innych cerkwi w okolicy bardzo bogatą dekoracją stolarską. Spłonęła w latach siedemdziesiątych XX wieku. Zachował się jej wizerunek.

Na cmentarzu przycerkiewnym znajduje się kilka krzyży żeliwnych z przełomu XIX i XX wieku. Teren cerkwi jest ogrodzony zniszczonym murem z kamienia polnego. Około 50 metrów na północ od cerkwi znajduje się cmentarz grzebalny, w dość dobrym stanie. Zwraca uwagę szczególnie okazały grób tutejszego porocho i dziekana dukielskiego Juliana Turkota (zm. w 1907 r.), ponadto krzyże z piaskowca z wykutymi postaciami Chrystusa i kilka krzyży żeliwnych z lat 1886-1893.

*Na podstawie przewodnika krajoznawczego „Od Komańczy do Krempnej”
Witolda Grzesika i Tomasza Traczyka wydane w 1987 roku
spisał Stanisław Flakiewicz*





TO WARTO WIEDZIEĆ !

*Miesięcznik Ziem Górskich
Hale i Dziedziny Nr 8(12) sierpień 1991*

Lwowiacy i górale

Pamięci Marii Baczyńskiej

Zacznijmy od zartu. Wojciech Bogusławski napisał śpiewogrę pod tytułem „Krakowiacy i Górale”. Dlaczego – mimo iż we Lwowie przez szereg lat (1790-1796) mieszkał i dyrektorował tamtejszemu teatrowi – nie napisał o lwowiakach i góralach?

Odpowiedź jest prosta: związki Lwowa z góralami, tak później żywe (o czym przekonamy się z dalszego ciągu tego artykułu) jeszcze wtedy nie istniały. Górale do Lwowa za chlebem nie docierali – było daleko i nie po drodze. Nie nastał jeszcze czas kolei ani czas turystyki krajoznawczo - górskiej. Wielodniowe podróże zaprzęgami konnymi – karetą, dyliżansem czy furmanką odbywano raczej w interesach, prywatnych albo publicznych. Co prawda Lwów był już wówczas (od niedawna) stolicą królestwa Galicji, ale wtedy, z końcem XVIII wieku nie uformowały się były na razie – w nowoczesnym pojęciu – bezpośrednie relacje między centrum administracji kraju a daleką prowincją. Zresztą, bliżej – w sensie dosłownym – było z Podhala do samego Wiednia, do *cysarzowej* Marii Teresy, granice nie stały na przeszkodzie. Tak się składa, że i dzisiaj górale mają dalej do stolicy, Warszawy, niż do legendarnego *Widnia*. Tyle, że nie przez góry, bo granice znów przestają być przeszkodami.

Kiedy więc nastąpiło wzajemne poznanie się Lwowa i Małopolski Wschodniej z Tatarami i góralami? I tu odpowiedź nie jest trudna: następowało ono sukcesywnie w ciągu XIX wieku, w miarę rozwijania się nowoczesnych form życia kraju i społeczeństwa. Było to z jednej strony zawiązanie się administracji galicyjskiej (...), z drugiej zaś strony rozwój turystyki, zwłaszcza od czasu powstania sieci kolejowej. Potężnym bodźcem dla rozwoju życia w całej Małopolsce (od Białej po Zbrucz) było ustanowienie autonomii w latach sześćdziesiątych minionego wieku. Staje się wtedy Galicja, od 90. lat okupowana przez Austrię, na powrót krajem polskim, przez Polaków rządonym i choć nie ustaje na następne lat pięćdziesiąt kuratela monarchii austro - węgierskiej, to jednak swoboda panująca odtąd w Galicji doprowadzi do ukształtowania się tutaj podwalin niepodległości Polski, odzyskanej w toku I wojny światowej.

Po tej historycznej - politycznej dygresji wróćmy do tematu. Lwowianie zaczynają docierać do Tatr od początku niemal XIX wieku, to znaczy od czasu, gdy region podhalański był dopiero dla Polski odkrywany. Relacje z podróży do Tatr zaczynają się ukazywać w czasopiśmie lwowskim już w pierwszym dwudziestolecu XIX wieku. Jednym z ciekawszych opisów z tamtej epoki jest artykuł anonimowej lwowianki pt. „Moja podróż do jeziora Morskie Oko w górach karpaccich leżące”, odbyta w 1827 roku. W miarę upływu czasu podróże ze Lwowa do Tatr stają się rzeczą powszechną, zwłaszcza od chwili, gdy dotarła do Lwowa droga żelazna od wschodu (przez Tarnów-Przemyśl), tj. około roku 1860. Nieco później powstała równoległa do tej głównej – linia zwana podkarpaccą, ale o niej będziemy jeszcze mówić.

W roku 1873 powstało Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie (zatwierdzone przez Namiestnictwo we Lwowie w 1874 roku, później przekształcone na Towarzystwo Tatrzańskie). Już w dwa lata potem oddziały Towarzystwa powołano w Stanisławowie i Kołomyi, po paru latach we Lwowie, wreszcie w Drohobyczu, Stryju i Kosowie. Oddziały te interesowały się, najbliższymi geograficznie, Karpatami Wschodnimi: Czarnohorą, Gorganami i Wschodnimi Bieszczadami, ale ambicją członka TT było zdobywać przede wszystkim skaliste szczyty tatrzańskie. Jednym z wybitniejszych turystów tamtego czasu był Marian Łomnicki (ze znanej rodziny lwowskiej – nazwisko to padnie jeszcze tutaj), który w 1865 roku opisał swoją wyprawę na Łomnicę tatrzańską. Był wybitnym działaczem TT we Lwowie i Stanisławowie. W późniejszych czasach do najślawniejszych turystów i zarazem narciarzy lwowskich należeli Roman Kordys i Zygmunt Klemensiewicz, założyciel pierwszej polskiej organizacji narciarskiej, Karpacciego Towarzystwa Narciarzy (1907, jeszcze przed powstaniem Sekcji Narciarskiej PTT). Była tych turystów cała plejada, bo owa gałąź sportu rozwijała się we Lwowie bujnie, mając szczególnie do tego korzystne warunki. W latach międzywojennych do najwybitniejszych należał Jakub Bujak, zdobywca Nanda Devi w Himalajach (1939 r.).

Miarą zainteresowania i sympatii dla Tatr we Lwowie może być słynna obrona Morskiego Oka w pamiętnym procesie między stroną galicyjską a węgierską przed sądem polubownym w Grazu w 1902 roku, przygotowana i przeprowadzona przez profesora Uniwersytetu Lwowskiego Oswalda Balzera, zakończona zwycięstwem racji polskich. Balzer urodził się w roku 1858 w Chodorowie

(między Lwowem i Stanisławowem), zmarł w 1933 roku i został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim. Zakopane uczciło go nazywając drogę z Bystrego do Morskiego Oka jego imieniem.

Lwów był wielkim ośrodkiem naukowym, większym niż ówczesny Kraków, bo oprócz zamienionego Uniwersytetu, szczylił się też Politechniką, która kształciła przed I wojną prawie wszystkich inżynierów Galicji, a częściowo i przybyłych tu z ziem zaboru rosyjskiego. Nie brakowało też Podhalan. Jednym z nich był bliski na pewno sercu każdego górala – Andrzej Galica z Białego Dunajca. Na Politechnikę Lwowską wstąpił w roku 1898. Trzeba tu przypomnieć, że Lwów był w owych latach ośrodkiem działalności niepodległościowej. Tam przecież powstał Sokół, Drużyny Bartoszwowe, potem Harcerstwo Polskie i pokaźna liczba innych organizacji, a także czasopism, które stały się kuźnią działaczy niepodległościowych i działaczy Polski Odrodzonej. Galica związał się z pismem socjalistycznym „Promień”. Aktywność w lwowskim środowisku akademickim skierowała go na tory pracy niepodległościowej i w efekcie do Legionów. Potem w latach powojennych – jak wiemy – stworzył dywizję Strzelców Podhalańskich i został jej dowódcą w Bielsku. Pułki i bataliony Strzelców Podhalańskich stały m.in. w Stryju, Drohobyczu i Samborze. Ten ostatni fakt zaowocował nieoczekiwanie w kilkadziesiąt lat później. Oto, nawiązując do swoich wschodniomałopolskich tradycji, Strzelcy Podhalańscy stacjonujący dziś w Pychowicach pod Krakowem gościli u siebie, w lecie 1991 roku, młodzież polską z Sambora i Drohobycza.

Skoro padła nazwa Sambora, to przypomnijmy sobie, że tędy właśnie biegnie podkarpacka linia kolejowa z zachodu na wschód, a w Samborze jest odgałęzienie na północ – do Lwowa. Tą więc trasą jechały pociągi ze Lwowa do Zakopanego: przez Sambor–Sanok–Krosno–Jasło–Gorlice–Nowy Sącz do Chabówki i dalej – wiadomo. (...)

Od dawien dawna majątniejsi Lwowianie budowali sobie domy, jak byśmy dziś powiedzieli – letniskowe, w różnych miejscowościach podgórskich. Oczywiście najczęściej w pobliżu: w Sławsku, Skolem, Jaremczu, Tatarowie, ale także w Zakopanem. Na weekendy wtedy nie jeżdżono, ale wakacje były długie. Takim właśnie domem była np. willa „Pod Jedłami” Pawlikowskich na Koziońcu. Jan Gwałbert Pawlikowski z Medyki był profesorem Akademii Rolniczej w Dublanach pod Lwowem i mieszkał z rodziną we Lwowie. Jego brat, Tadeusz Pawlikowski, był dyrektorem teatru we Lwowie. Jan Kasproicz – rodem z Kujaw – był profesorem i rektorem Uniwersytetu Lwowskiego i większą część życia spędził we Lwowie, dopiero trzy ostatnie lata przed śmiercią, już jako emeryt, przeżył na Harendzie, zakupionej za honoraria otrzymane we Lwowie za tłumaczenia Szekspira. W latach międzywojennych

powstał na Bystrym piękny pensjonat „Lwówianka”. Swoje domy mieli w Zakopanem architekci lwowscy Wimmerowie i Eugeniusz Czerwiński, twórca „Lwigrodu” w Krynicy. Przez kilkadziesiąt lat mieszkał pod Giewontem i pracował dla Tatr i góralszczyzny rodowity lwowianin, Juliusz Zborowski – dyrektor Muzeum Tatrzańskiego. Żył tu Karol Kłosowski, rodem z powiatu borszczowskiego (nad samym Zbruczem) i kosztem tamtejszych ziemian wykształcony na malarza. Został profesorem zakopiańskiej Szkoły Koronarskiej. Pod Tatrami często bywał Kornel Makuszyński, urodzony w Stryju, tak mocno związany z Podhalem, że już w 1931 roku otrzymał honorowe członkostwo Związku Górali, a serce dzielił między Lwów i Podhale. Po wojnie mieszkał w Zakopanem na stałe, dziś ma tu swoje muzeum. Podobnie jak Zborowski i Kłosowski, spoczął na Pęksowym Brzyzku.

Czyż nie jest niezwykle, że góralska poetka Hanka Nowobielska, wiersze w gwarze pisząca, była z urodzenia lwówianką?

Niedawno został wydany przewodnik biograficzny po nowym cmentarzu zakopiańskim. Na około 260 zamieszczonych tam biogramów, ponad 40 dotyczy osób, pochodzących z Małopolski Wschodniej. Można by więc uogólnić że co szósty-siódmy współczesny zakopiańczyk urodził się nie pod Giewontem, lecz pod Wysokim Zamkiem. I kto wie, czy tak nie było we wczesnych latach powojennych, gdy rzeka wysiedlanych z Ziemi Wschodnich popłynęła do środkowych i zachodnich rejonów PRL-u. Jakaś odnoga tej rzeki popłynęła w górę, ku Tatrom. A jeżeli rzeka płynęła w górę, to znaczy że coś ją pchało. Co? To proste. Tatry to taki szczególny zakątek Polski, przez wszystkich bardzo kochany, bo góry są piękne, a górale sympatyczni. Od dawna więc ciągnęli tu ludzie z całej Polski, także ze wschodu, nie tylko po ostatniej wojnie. Sądzę, że mało kto wie o tym, że przybyszem z Małopolski Wschodniej był Stanisław Karpowicz, właściciel sławnej restauracji na Krupówkach. Urodził się we wspomnianym tu już powiecie borszczowskim i początkowo działał jako restaurator we Lwowie, a nawet wydawał swoim sumptem czasopismo kulinarne. Z nieco bliższych stron, bo z Sądownej Wiszni (między Lwowem a Przemyślem) pochodził inny znany restaurator zakopiański, Wnuk. Ożenił się z góralką i był ojcem nieodżałowanego, niedawno zmarłego pisarza Włodzimierza Wnuka.

Dla równowagi, przy jednej z głównych ulic Lwowa, Akademickiej, był lokal o nazwie „Zakopane”. Zbierali się tam bibliofile pod wodzą hrabiego Franciszka Biesiadeckiego, intrologatora – senatora Aleksandra Semokowicza i dyrektora szkoły – poety Mieczysława Opałka. Ten ostatni zmarł w latach powojennych w nieodległym od Zakopanego Nowym Sączu.

Z bardziej znanych Lwowian zakopiańskich, wypada wymienić profesora Wita Rzepeckiego, nie

tak dawno zmarłego znakomitego torakochirurga, Marię Bujakowską z domu Łomnicką (to nazwisko też już słyszeliśmy), dyrektorkę wspomnianej już Szkoły Koronkarskiej, wdowę po słynnym himalajskim Jakubie Bujaku. W Zakopanem spędziła swe ostatnie niewesołe lata życia Aleksandra Zagórska, która po I wojnie światowej była komendantką formacji kobiecych Wojsk Polskich, osobą z najbliższego otoczenia Marszałka Piłsudskiego. Ale jeszcze przedtem, w pierwszym małżeństwie była matką Jurka Bitschana, który zginął w Obronie Lwowa w listopadzie 1918 roku, jako jeden z najmłodszych obrońców (14 lat) i stał się symbolem zrywu lwowskiej młodzieży przeciw Ukraińcom, których rozpadająca się armia austriacka wyposażyla w broń, licząc na przełamanie, lub przynajmniej utrudnienie przy ich pomocy walki o niepodległość i całość Polski. Wracając jednak do pani Zagórskiej, patriotki aż do szaleństwa – w tych ostatnich latach swego życia wysyłała z Antałówki do Cyrankiewicza listy, w których gromiła tak jego jak i władze PRL. Niczego już się nie obawiała, była zbyt wiekowa.

Ileż można jeszcze nazwisk wymienić? Było ich setki, jeżeli nie tysiące, jeżeli policzyć i Nowy Targ i Rabkę i Szczawnicę. Inżynier Czesław Madeyski – dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego, urodzony na Huculszczyźnie, dr Łotocki – dyrektor sanatoriów „Odrodzenie” i „Pocztowców”, profesor gimnazjum Małazyński, państwo Orliczowie z Obserwatorium na Kasprowym Wierchu – to tylko nieliczni przedstawiciele tej rzeszy osiadłych pod Tatrami, Pieninami i Gorcami lwowiaków. Nie mieszkała w Zakopanem, bo żyła na emigracji, ale została pochowana na tamtejszym cmentarzu przy ul. Nowotarskiej generałowa Helena Sikorska, urodzona w Tarnopolu i zmarła w Anglii.

Pod Giewontem znalazła schronienie przywieziona ze Lwowa niezwykła kolekcja wschodnich dywanów rodziny Kulczyckich.

Dzisiaj, po upływie niemal półwiecza od wygnania z ziem wschodnich, żyje w Zakopanem i okolicy nadal spora grupa lwowian, stanisławowian, tarnopolan. Świadczy o tym liczba ok. 200 członków, zrzeszonych w zakopiańskim oddziale Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, któremu prezesuje dr inż. Zbigniew Schneigert, niegdyś projektant kolejek linowych w różnych częściach polskich Karpat, w połowie znajdujących się poza kordonem. Żyje w Zakopanem także drugie i trzecie pokolenie, z pozoru mniej zainteresowane wschodniomałopolskimi korzeniami. Ale to przychodzi z czasem.

Proszę mi pozwolić na koniec na całkiem osobiste wspomnienie. Moja rodzina – w całości wywodząca się z Małopolski Wschodniej – była od dawna związana z Zakopanem i Tatrami. Przechowujemy do dziś rodzinne zdjęcia z

Morskiego Oka, wykonane na przełomie wieków. Rodzina mojej mamy spędziła ponad rok w Zakopanem w czasie I wojny światowej, gdy w okresie inwazji rosyjskiej ewakuowano ze Lwowa urzędy. W latach międzywojennych moi rodzice jeździli tam na narty, a ja sam pamiętam wakacje w Zakopanem na rok przed II wojną światową (mieszkaliśmy wtedy w „Białym Śladzie” na Parcelach Urzędniczych). Mój bliższy kontakt z Zakopanem odnosi się oczywiście do czasów powojennych. Tu muszę się cofnąć do lat wojny... Miałem we Lwowie nauczycielkę z tajnego kompletu, panią Marię Baczyńską, profesorkę gimnazjalną, rozkochaną w Tatrach. W jej mieszkaniu pod samym Wysokim Zamkiem stały meble – pamiętam charakterystyczną szafę, biurko, krzesło... Po wysiedleniu w 1945 roku udało się jej zamieszkać w Zakopanem, najpierw krótko w „Reglance” w Jaszczurówce, potem przez wiele lat w willi „Bajbuza” na Antałówce. I do tego domu jeździliśmy z Krakowa przez ćwierć wieku, ja najpierw jako chłopiec, jako student, potem już jako dorosły, wreszcie z żoną i synkiem. Aż wszyscy tamtejsi pomarli i skończyło się.

Właśnie Pani Baczyńskiej zawdzięczam moje głębokie przywiązanie do Lwowa i zainteresowanie jego problematyką, a równocześnie sentyment do Tatr. Dlatego też jej pamięci ten szkic poświęcam. Niestety, nie było jej danym spocząć ani na Łyczakowie, ani w Zakopanem. Zmarła w Krakowie i tam ją pochowano.

Andrzej Chlipalski

Wyszukał Stanisław Flakiewicz





A CO W KSIĘGARNIACH ?

- Beata Sabała-Zielińska. **Pięć Stawów. Dom bez adresu.** 352 str. Wydawnictwo Prószyński. Warszawa 2020.
- Radosław Kuty. **Tatry i Zakopane w ilustracji Walerego Eljasza - Radzikowskiego.** 572 str. Wydawnictwo Filar. Kielce 2020.
- Dominik Księżski. **Ogień to druga woda, czyli Luk Karpat.** 736 str. Wydawn. Wulkan. 2020.
- Stanisław Figiel. **Rumunia Południowa. Banat – Oltenia – Muntenia – Dobrudża.** 376 stron, 48 mapek i planów, Oficyna Wydawnicza Rewasz, wyd. I, Pruszków 2020.
- Mikołaj Gabło. **Olchowiec Lemków utracony.** 560 str., Wydawnictwo Żyznowski, 2020.
- Agnieszka Lis. **Listy w góry.** 320 str. Wydawnictwo Skarpa Warszawska. 2020.
- Katarzyna Skrzydłowska - Kalukin, Joanna Sokolińska. **Rodziny himalaistów.** 352 str. Grupa Wydawnicza Foksal. Warszawa 2020.
- Scott Ellsworth. **Ponad światem. Wspinaczka, oblęd i zabójczy wyścig o himalajskie szczyty.** 400 str. Wyd. Burda Książki. Warszawa 2020.
- Praca zbiorowa. **Zdobywcy. Ludzie, szczyty, wyprawy.** 360 str. Wyd. Burda Książki. Warszawa 2020.
- Krystyna Palmowska. **Zaklętym w górski kamień. Wypadki i tragedie Złotej Ery himalaizmu polskiego.** 400 str. Wydawnictwo Stapis. Katowice 2020.

Wyszukała Irena Wagner



WIEŚCI NIE TYLKO Z GÓR

- To już tradycja, że wiosną i jesienią odbywa się w Tatrach liczenie kozic. Jak poinformował TANAP, w tym roku po słowackiej stronie gór naliczono 653 kozice, a po polskiej 330. W ostatnich latach liczba kozic nieco się zmniejszyła – w rekordowym 2018 zaobserwowano aż 1431 osobników w całych Tatrach.
- Koniec trwającego ponad 30 lat sporu między PTTK i TPN. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze zrzeka się współwłasności ponad tysiąca hektarów na rzecz Tatrzańskiego Parku Narodowego zachowując wszystkie nieruchomości, z których korzysta czyli grunty pod schroniskami oraz część terenu pod górną stacją kolejki linowej na Kasprowym Wierchu. Towarzystwo przekaże na własność skarbowi państwa z użytkowaniem wieczystym TPN udziały w pozostałych nieruchomościach. Są to cenne pod względem przyrodniczym obszary w rejonie Hali Gąsienicowej, Hali Goryczkowej, Hali Kasprowej, Hali Jaworzynka, Hali Królowej, Doliny Pięciu Stawów Polskich, górnej części Doliny Rybiego Potoku i Doliny Rostoki, a nawet północnej ściany Giewontu.
- W ciągu dwóch letnich miesięcy w rejonie Babiej Góry, na którym działają ratownicy Grupy Beskidzkiej GOPR, udzielili oni pomocy w 187 wypadkach: przeprowadzili 18 wypraw (w tym 12

z użyciem śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego), 128 akcji oraz 41 interwencji. To rekordowa liczba wypadków w okresie wakacyjnym na tym terenie. Ze względu na klasyfikację działań ratowniczych były to wypadki: rowerowe – 79, turystyczne - 62, zachorowania – 25, paralotniarskie – 11, zaginięcia – 6, inne – 2 oraz 2 zgony.

- 31 października oficjalnie zakończył się tegoroczny sezon na Dunajcu. Flisacy podkreślają, że sezon udał się lepiej niż zapowiadało się wiosną. Z tej największej atrakcji w Pieninach skorzystało 207 tysięcy osób. Dla porównania w 2019 roku flisacy przewieźli aż 324 tys. osób.

- Jaskinia Mroźna w Dolinie Kościeliskiej została zamknięta z uwagi na gruntowny remont. Będzie on obejmował - oprócz remontu szlaku prowadzącego przez grotę - drenaż w tych miejscach, gdzie najczęściej zalega woda. Całkowicie wymieniona zostanie instalacja zasilania i oświetlenia. Zaplanowano też przebudowę wejścia do groty i otworu wyjściowego z jaskini, gdzie będzie zamontowana dodatkowa krata, która umożliwi przemieszczanie się żyjącym tam nietoperzom. W związku z hibernacją nietoperzy w okresie od października do maja, wewnątrz jaskini nie mogą wtedy trwać prace, dlatego najbardziej intensywne dla

remontu będą miesiące letnie. Jaskinia będzie udostępniona do zwiedzania dopiero w maju 2023 r.

- Serial "Patrol Tatry" opowiadający o codziennej służbie strażników Tatrzańskiego Parku Narodowego rozpoczął drugi sezon. Oprócz pracowników TPN w serialu pojawią się również ratownicy TOPR-u, właściciele schronisk górskich, taternicy, przyrodnicy, bacowie. Serial realizuje telewizja Fokus TV przy współpracy z Tatrzańskim Parkiem Narodowym. Kolejne odcinki można oglądać co tydzień w niedzielę o godz. 15.25 w telewizji FOKUS.
- Nową atrakcją w Beskidzie Sądeckim jest wieża widokowa na szczycie Radziejowej. Na Radziejową prowadzi wiele szlaków z różnych miejsc, m.in. z Jaworek, ze Szczawnicy przez Przehybę. Przez Radziejową przebiega też Główny Szlak Beskidzki im. Kazimierza Sosnowskiego. Można zdobywać odznaki "Wieża widokowe gór i pogórzy", której celem jest popularyzacja turystyki górskiej i krajoznawczej. Radziejowska wieża już znajduje się

w spisie obiektów, które można zaliczyć przy zdobywaniu odznaki.

- W Dolinie Górnego Sanu powstała kolejna atrakcja turystyczna – od 16 listopada możliwa jest wędrowka z Mucznego do wieży widokowej na grzbiecie Jeleniowatego, skąd rozciągają się piękne widoki na pasma Bieszczadów po polskiej i ukraińskiej stronie. Miłośnicy historii i dalszych wędrowek po zejściu z wieży widokowej będą mogli szlakiem wędrować aż do Dźwiniacza.
- 25 października br. W Nadwórnej odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej ks. Józefa Smaczniaka (1895-1942) - proboszcza parafii w Nadwórnej, działacza podziemia w latach okupacji. Inicjatorem i realizatorem tego wydarzenia było Stowarzyszenie ResCarpathica.

Wyszukały

Irena Wagner i Ewa Kuziemska

Źródło: portal 24tp.pl, bdpn.pl.

Informacja o zebraniu Zarządu Głównego PTT

Od marca tego roku zaczął się dla nas wszystkich trudny czas. Ograniczenia w spotkaniach, w poruszaniu, trzymanie dystansu itd., a trzeba funkcjonować, wywiązywać się z przyjętych na siebie obowiązków. W takich realiach znalazła się również działalność Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Ale trzeba myśleć optymistycznie. Nie ma rzeczy niemożliwych...

W dniu 17 listopada 2020 r. odbyło się V, a pierwsze w trybie zdalnym, posiedzenie Zarządu Głównego PTT, które zostało zwołane na podstawie opinii Komisji Statutowo Prawnej PTT w sprawie dopuszczalności i braku ograniczeń statutowych co do zdalnej pracy organów PTT. Obrady przeprowadzono w trybie zdalnym, przy wykorzystaniu narzędzia DISCORD. W posiedzeniu wzięło udział 18 z 20 uprawnionych członków oraz 3 gości. Obradom przewodniczyła Prezes PTT Jolanta Augustyńska. Nasze spotkanie rozpoczęło się o 19-tej i trwało 3 godziny.

Na początku obrad dokonano uzupełnienia regulaminu o zapis dotyczący wprowadzenia głosowania elektronicznego poprzez e-maile i głosowania w trybie obiegowym, przyjęto stosowną uchwałę. (przystosowanie do sytuacji epidemiologicznej).

Poruszono sprawę dystrybucji tomu nr 28 Pamiętnika PTT - wydrukowano 500 egzemplarzy, zgodnie z ilością przedpłat i ilością egzemplarzy obligatoryjnych (np. przekazywanych do bibliotek).

Skarbnik, zapoznała nas z sytuacją finansową. Jest nieźle!

Zasygnalizowano tematykę tomu 29 Pamiętnika, być może będzie poświęcony naszym wędrowkom, spotkaniom w czasie pandemii lub poświęcony najbliższemu szlakom w rejonie każdego oddziału. Dyskutowaliśmy nad uczczeniem zbliżającej się rocznicy 150-lecia powstania PTT.

Uzyskaliśmy informację o rozwiązaniu Oddziału w Ostrzeszowie, a założeniu Koła przy Oddziale w Poznaniu.

Komisja Ochrony Przyrody PTT wystąpiła z pismem popierającym poszerzenie rezerwatu MADOHORA.

Zarząd kontynuuje działania prowadzące do upamiętnienia zasłużonego geografa Profesora Stanisława Leszczyckiego, który osobiście przyczynił się do utrzymania po 1945 roku przy Polsce tzw. Gniazda Tarnicy w Bieszczadach.

Sprawa ewentualnego przywracania członkostwa utraconego na skutek zaniedbania opłacania składek została przekazana do Komisji Statutowo Prawnej. Koszulki z logo PTT niebawem będą dystrybuowane, zaś polary 3 tygodnie później.

Pierwsze zdalne posiedzenie Zarządu Głównego zostało przeprowadzone pomyślnie. Pomału nabierzemy wprawy i kolejne posiedzenia będą odbywały się szybko i sprawnie. Dzięki zastosowaniu formy zdalnej w posiedzeniu wzięły udział także te osoby, które w normalnych warunkach nie mogłyby przyjechać.

Agata Podgórska



fot.FoKa/Forum

*To już pora na wigilię, to już czas,
A tu jeszcze kogoś nie ma pośród nas,
A tu jeszcze, a tu jeszcze ktoś ma przyjść,
Bo przy stole wolne miejsce czeka dziś.*

*Gwiazdo betlejemska, prowadź go przez świat,
Żeby razem z nami przy tym stole siadł.
Prowadź go tu do nas z tych dalekich dróg,
Żeby razem z nami kolędować mógł.*

*Daj mu światło, bo tak łatwo zmylić ślad,
Daj nadzieję, kiedy w oczy wieje wiatr,
Strudzonemu, zmęczonemu pomóż iść,
Bo samotny nikt nie może zostać dziś...*

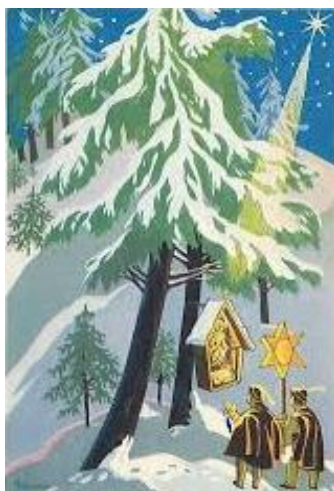
[Wanda Chotomska]

*Przy wigilijnym stole,
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty;*

*Że, jako mówi nam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w naszym domu zasiędzie.*

*Sercem Go przyjąć gorącym,
Na ścieżaj otworzyć wrota -
Oto co czynić wam każe
Miłość, największa cnota.*

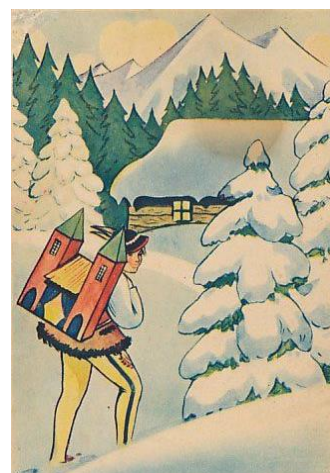
[Jan Kasprowicz]



*Podzielić się opłatkiem,
powiedz mi, co to znaczy?
To dobrze życzyć innym
I wszystko im przebaczyć.*

*Przy wigilijnym stole
niech obcy gość zasiędzie.
W twoim rodzinnym kole -
przy opłatku, kolędzie.*

[Mieczysława Buczkówna]



A CO DALEJ ?

Nasza siedziba – Centrum Kultury Młodych, z powodu obostrzeń pandemicznych jest zamknięta do odwołania. Spotkania nie mogą gromadzić więcej niż 5 osób. Wszystko to razem powoduje konieczność zawieszenia naszych czwartkowych spotkań na bliżej nieokreślony czas.

Nasza strona internetowa:

<http://www.karpacki.ptt.org.pl>

Nasz adres e-mailowy:

lodz-k@ptt.org.pl